

„Moje przeżycia z czasu wojny”

Dzień 1-go września 1939 r. był dniem który wspomina całym narodem polskim. W dniu tym nawała niemiecka walała Polskę - rozbiła armię - wojsko - naród i rodziny. Dzień ten ma zawsze miejsce w mej pamięci jako coś strasznego, co przez całe lata na nami idzie, że wieczny strach o los najbliższych, że ciągła walka rodzin o chleb powszedni. W dniu wybuchu wojny byłam jeszcze małym dzieckiem, ale łkanie rodzin i ich zachowanie dały mi do zrozumienia, że stało się strasznego i niecodziennego.

Wzięły wyjazd na wieś z walizkami i łobolami, a potem kompletna mina domu i utrata najbliższych krewnych, których już nigdy się nie zobaczy. Cudowne ocalenie życia, które zawdzięczałam poświęceniu rodzin, i w końcu skromne przytulisko na dworsy dworku we Włodawie. Tu w nocy 22 VI 1941 r. dudziły nas strzały armatnie. Nowa wojna, nowy strach. Nad naszymi głowami tylko świst kul. Cały dzień siedzieliśmy w schronie. Ale i to przeszliśmy. Potem nastąpiły miesiące w których widziałam przestraszone rodziny, za każdym zbliżeniem się Niemców



130  
Wiadomości z wojen i bojów wyczerpywały nerwy nie tylko  
starożytnym, ale i ja przeżywałam, patrząc na ból jaki  
kargał sercem dobrych Polaków. W roku 1944 przyjechaliśmy  
do Radzyńca, ale wojna szła na nam, już po kilku  
miesiącach musieliśmy ujechać na wieś, bo znów zbliżał  
się front niemiecko-sowiecki. Bombardowanie miast  
końców i wsi, huk rozrywanych bomb. Radzyń w ogniu.

Dzisiaj pali się zamek, dzisiaj ta dzieńnica, jutro inna.

Trupy - ciągle ktoś ranny i ranny. Ciągle szarpanie  
nerwów. Nawreszcie nadchodził radosny dzień 22 lipca.

Jesteśmy wolni - wkroczyły dumnie do miasta wojska  
polsko-radzieckie. Kłopotowały polskie sztandary,  
rozgrywała pieśń "Jeszcze Polska nie zginęła". Wrog  
mieniandrony, pokonany - wieki do swojej ojczyzny -  
a za nim w zwycięskim pochodzie silna, potężna armia  
polsko-radziecka.

Alina Kwasoniec

31 VI a